Nr. 112. Wtorek 19 maja 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.

Telefon Administracyi Nr. 2314.

Konto czekowe Nr. 34.095.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.

Telefon Nr. 1354.

Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Wybory krakowskie.

Kraków, 18 maja.

Dziś, jutro i pojutrze rozgrywają się ostatnie akty komedyi, nazywanej wyborami do Rady miasta Krakowa. Dwa „komitety“, których pochodzenie jest niejasnem, a oba nazywają się „demokratycznymi“ z dodatkiem i bez dodatku, ogłaszają odezwy do wyborców **z nominacyą kandydatów.** Podpisują te odezwy tacy specyaliści w robieniu wyborów, jak Jan Kanty Federowicz i dr Schneider, a nazwiska te dają gwarancyę, że dzień wyborów nie przyniesie żadnych niespodzianek. Poza dwoma organami dwóch odłamów „demokracyi“ krakowskiej w mieście cicho i głucho, o ile ktoś nie zechce uważać huczku klerykalno-antysemickiego za coś więcej niż — pukanie do drzwi, które się absolutnie otworzyć nie dadzą.

Wybory poniedziałkowe i wybory środowe są na zewnątrz zupełnie od siebie różne: podczas gdy **dziś** panoszy się **jawna krzywda i bezczelne wyzyskiwanie** sytuacyi, stworzonej łajdacką reformą wyborczą, to **we środę** wybory będą więcej ożywione i — bądź co bądź — mniej rażące, ileże przystąpią do urny **masy,** naturalnie w porównaniu z wyborami z wielkich domów itp. Konserwatyści, dla wysadzenia demokratów z większości w Radzie, wykombinowali ten system wyborczy, a dziś **od 7 lat posługują się nim demokraci,** ale tacy, którzy dopiero w pierwszem pokoleniu odebrali chrzest na demokratów.

Do owej pamiętnej nocy roku 1907, kiedy dr Leo pod wpływem uchwalenia powszechnego prawa głosowania do parlamentu obudził się demokratą i przeciągnął swą gwardyę na nową wiarę, konserwatyści rządzili w mieście, a demokraci — ci z pod znaku „Nowej Reformy“ musieli jeść gorzki chleb opozycyi. Nie oszczędzono demokratom żadnego upokorzenia, traktowano ich — jak na to swem tchórzliwem zachowaniem się zasłużyli, zwłaszcza odkąd po śmierci Rottera buława i dowództwo nad — gośćmi z lokalu przy ulicy Szczepańskiej przeszły w ręce dra Bandrowskiego. Owa noc wiele w Krakowie zmieniła: **demokraci** z opozycyi stali się stronnictwem rządzącem, a **konserwatyści** stopniowo zostali zepchnięci do roli dopuszczonych z łaski.

I czemże objawił się rzekomy nowy prąd w Radzie miejskiej? Ludzie zostali ci sami, tylko firma została przemalowaną, a za szyldem panoszyło się dalej **bezprawie, obdzieranie ludności z praw i pieniędzy;** panoszył się chamski zwyczaj wodzenia ludzi za nos, obiecując im rzeczy, o których urzeczywistnieniu nie myślano. I niech sobie „Nowa Reforma“ w swym strachu przed opozycyą połączonych klerykałów z narodowymi demokratami wypisuje jakie chce panegiryki na cześć dotychczasowej większości Rady; ludność wie, wbrew głupiej samochwalbie radców i kandydatów na radców, piszących w „Nowej Reformie“, że pod asfaltem kryją się dziury, jak u starej kokoty pod jedwabną suknią brudna koszula.

Wobec takiej **prowokacyi, jak dzisiejsze wybory z wielkich domów,** wszelkie rozpisywanie się o „zasługach“ dzisiejszej większości Rady nie przekona nawet psa za płotem. Są jeszcze „demokraci“, naturalnie krakowskiego pokroju, którzy uważają za zupełnie naturalną rzecz, że garstka kamieniczników wybiera **12 radców,** tj. połowę tego, co 6.640 wyborców z inteligencyi! I z jakiego tytułu kamienicznicy mają ten przywilej? Najwyżej za opłacanie dodatku gminnego, który **zwalają na lokatorów!**

Rzecz jasna, że demokraci za wszelką cenę chcą utrzymać się przy władzy i nie cofają się nawet **przed zdradą przekonań.** Bo jakże inaczej nazwać fakt, że komitet demokratyczny poleca do wyboru z kuryi inteligencyi **3 konserwatystów,** a z koła wielkich domów **2 konserwatystów?** Nie bez powodu konserwatyści na swem zgromadzeniu przedwyborczem wyrazili zupełną zgodę na gospodarkę dra Lea; nagroda już ich spotyka. Zapomniane są stare urazy; zapomniane ostre słowa, i groźby pojedynku: ten sam **dr Muczkowski,** który przed kilku laty nie miał dość słów potępienia dla dra Lea, dziś z jego ręki przyjmuje mandat!

STEFAN ŻEROMSKI.

WALKA Z SZATANEM.

19

(Ciąg dalszy).

To też ci wszyscy wieszczkowie przyszłości należą nie dość, że do obecnego świata burżuazyi, lecz są reakcyonistami. Ich to mistrz własnie Karol Marks powiedział, że kto przewiduje przyszłość zbyt szczegółowo, przewiduje ją na podstawie przeszłości, a więc sam jest człowiekiem przeszłości, reakcyonistą, a nawet człowiekiem wieków średnich, bo świat dzisiejszy wyrasta z wieków średnich i oparty jest o nie, jak o fundament. Jakże to mozolnie mędrcy socyalistyczni łamali sobie głowy, żeby w przyszłym ustroju nie odżyli grabieżcy pracy ludzkiej! Radzili tedy jedni, żeby zgoła porzucić świat złotego cielca i w dalekich pustkowiach, na wyspach samotnych tworzyć wspólnoty na zasadach komunizmu. Rozbiły się i rozleciały te sny czuwających. Radzili inni, żeby utworzyć własny bank, własną giełdę i wymieniać produkty pracy ludowej bez pośrednictwa kapitalistów i kupców. Ale przedsiębiorstwa runęły. Poczęli tedy nawoływać jeszcze inni, żeby przedewszystkiem tworzyć rzeczpospolite, gdzieby władza polityczna przeszła w ręce ludu. Miała to być dyktatura proletaryatu i podwalina „przyszłego ustroju“. Zburzono trony i zaprowadzono rzeczpospolite, lecz oto władza dostała się nie do rąk ludu, lecz właśnie do rąk bogaczów. — A więc socyalni demokraci radzą, żeby demokratyzować maszynę państwową, wybierać jak najwięcej deputowanych socyalistycznych. I oto, gdy w Niemczech tych posłów socyalistycznych zasiada w parlamencie rzeszy setka z górą, to państwo jest najbezwzględniejszą ostoją reakcyi, postrachem narodów, koszarami militaryzmu, zaborcą i gwałcicielem prawa ludów, twierdzą despotyzmu, a sami ci posłowie zapewniają nieustannie swą władzę, że nigdy „na ulicę nie wyjdą“ i nigdy się nie pokuszą o zburzenie tej twierdzy despotyzmu. Socyaliści-politycy nawołują we wszystkich krajach: zdobywajcie prawo powszechnego głosowania, równe, tajne i bezpośrednie... A gdy to prawo zdobyte zostanie, powiększa się tylko ilość urzędników, pobierających dla siebie pensye z zarobków ludu. Ze wszystkich poczynań socyalistycznych wynika tylko jedno niewątpliwie: ta sama ludu nędza. Przybywa tylko „inteligencyi“, rozprawiającej o przyszłym ustroju, a żyjącej z pracy mas okradzionych. Taka sama wciąż bieda przesuwa się przed ich oczyma i wałęsa pod ich oknami. Wciąż ci sami są ludzie brudni, spracowani, cuchnący, zrozpaczeni, okrutni, grzeszni wskutek swojej niedoli. Obecnie rewolucyjny syndykalizm we Francyi i we Włoszech, oraz przyczepiony do niego anarchizm, głosi potrzebę i nadzieję strejku generalnego. Tym „mytem“ rewolucyi socyalnej usiłuje zalepić straszliwą ranę świata. Związki zawodowe, w których łonie i za których pośrednictwem ma się ta rewolucya dokonać, istnieją pod okiem rządów, sprawowanych przez burżuazyę, oraz przez jej poplecznikow, socyalistów polityknjących. Ci przedstawiciele proletaryatu — jak to stwierdzają wszyscy konserwatyści — są po przyjściu do władzy najzacieklejszymi i najmądrzej reakcyjnymi sługami reakcyi. Ci przebiegli karyerowicze, eks-towarzysze, znają przecie najlepiej zawartość kas związkowych, siłę samych związków i długość strejkowego ich oddechu. Ci doradzcy kapitalistów potrafią przez przetrzymanie złamać każdą grewę. Z matematyczną dokładnością wiedzą oni, którego dnia wielki strejk górniczy angielski ustanie, kiedy nastąpić musi odpływ siły ludu szwedzkiego w najznakomiciej nawet zbudowanym strejku. W ciągu całego stulecia panowie anarchiści nie zwrócili się nigdy do robotników bez pracy, do „lumpenproletaryatu“, do „bosiaków“, do „baciarów“...

To przemówienie witały złowrogie pomruki zgromadzenia. Dawały się słyszeć jakieś nieśmiałe syki i eksklamacye. Ale skądś, z kątów podtrzymywały je — i oklaski.

Ryszard po tem przemówieniu, które miało podobieństwo do głowni rzuconej na palne materyały, uczuł, że należy wyłożyć myśli, nasiąkłe od pasyi i nocnych zgryzot. Zażądał głosu i otrzymał go w tumulcie i wpośród głośnego swaru całej sali. Poprzedni mówca kończył rzecz swoją oświadczeniem co do biura „Pracy“. Traktował je, jako nicość, mdłą i śmieszną paliatywkę, coś w rodzaju angielskiego plasterka, przylepionego na wrzodzie syfilitycznym... Gdy przyszła na Ryszarda kolej przemawiania, pożałował swego milczenia. Było już jednak zapóźno. Uciszyło się. Trzeba było mówić. Jąkając się i plącząc z ową nieuniknioną, a tak fatalną łezką w tonie głosu, która sama jedna mogła zdecydować o przegranej, Nienaski w tej sali pełnej zaduchu, dymu, nienawistnego sapania, a próżnej współczucia począł dowodzić o

Przyznajemy otwarcie, że nie poświęcilibyśmy tyle miejsca całej tej **szopce**, nazwanej wyborami do Rady miasta, gdyby nie **dzisiejszy spacer demonstracyjny**, na który o godz. 6 wieczór zbiorą się wydziedziczeni z prawa wyborczego dla **zademonstrowania przeciw gospodarce**, uzurpującej sobie szczytne miano demokracyi. Masy pracujące, z których gmina żyje i na których kieszeniach opiera się ta „wielkiego pokroju gospodarka“, jaką prowadzi dr Leo, wyrażą dziś wieczorem swą **pogardę** takim, jak obecnie, stosunkom w mieście, które szczyci się swą **przeszłością, a w teraźniejszości** bezwzględnie wyzyskuje swą władzę na rzecz kliki.

Echo średniowiecza.

„Czas“ uspokoił się co do Joanny d'Arc.

W nrze 179 „Czasu“ znajdujemy w rubryce sprawozdawczej z ruchu literackiego wzmiankę o listach Joanny d'Arc, znalezionych w archiwum miejskiem w Reims przez hr. Maleyssie. „Dokumenty te — dodaje „Czas“ — stwierdzają ponownie **zupełną niewinność** Joanny d'Arc w haniebnym **procesie o czary**, który wytoczyli jej Anglicy, a który skończył się spaleniem jej na stosie w Rouen 30 maja 1431 r.“.

Innemi słowy, odkrycia hr. Maleyssie sprawiają redakcyi „Czasu“ ulgę...

Dotąd „Czas“, w i e r z ą c widocznie naogół w c z a r y, miał jeszcze pewne wątpliwości, czy bohaterskie czyny Joanny w walce z najazdem angielskim nie były wynikiem konszachtów z „nieczystemi siłami“, ale gdy „ponownie“ zupełną jej niewinność na punkcie czarnoksięstwa stwierdził na podstawie listów powyższy badacz-hrabia, mógł już „Czas“ śmiało nazwać spalenie Joanny „aktem męczeństwa“ i dodać, że „bohaterskie jej serce nie uległo przemocy wrogów“.

Tylko jeden nasuwa się mały szkopuł: „Czas“ tak niedawno jeszcze zaakcentował był stanowisko, że biskupi są n i e o m y l n i... A na czele trybunału, który zawiódł był Joannę na stos, jako czarownicę i kacerkę, stał, jak wiadomo, b i s k u p z Beauvais — Piotr Cauchon.

potrzebie, o konieczności zarówno „Pracy“, jak „Jedności“. Wywołał zaraz atmosferę odrazy. Powoływał się na ostatniego mówcę, co sprowokowało szczere i serdeczne wokoło śmiechy. Niezrażony tem, coraz mężniej mówił.

— Cóż mi tam z tego, że tu w tej ohydnej sali, dobrze płatni robotnicy, niegdyś polscy, dziś francuscy, nieraz po piętnaście franków zarabiający na dzień, zadecydują, że „Praca“ jest niepotrzebna dla bezdomnych nędzarzy, którzy obcym, francuskim językiem mówić nie umieją, którzy tu śpią pod ławami ulic miasta i pod mostami rzeki? Cóż mi tam z tego? Jakie po temu mają prawo ci towarzysze z syndykatów decydować o śmierci tamtych towarzyszów z pod mostu lub z pod ulicznej ławy? Syndykaliści potępiają politykomanów z parlamentu Jaurès'ów i Vaillant'ów za metodę ich walki, a sami w imię metody swej walki, dla swego „mytu“ generalnej grewy na nędzę, norę policyjną, a nawet na śmierć z biedy, lekkiem sercem skazują nędzarzy. Tamto nie są robotnicy! Tamto jest motłoch! Łazęgi, bezdomne mrowie! Otóż ja, Polak, mówię, że to są moi bracia Polacy i dlatego ich losem zajmuję się z całą gwałtownością. Kto się tu ośmieli zabronić człowiekowi, ażeby pomagał bratu swemu unieść głowy z rynsztoka życia, ażeby przytulił do siebie tę głowę, stłuczoną przez koła karocy bogacza, zbryzganą błotem, pierzchającem z pod kopyt jego koni? Słyszałem tutaj dowodzenie, że taki wysiłek podźwignięcia człowieka jest „szkodliwy“. Szkodliwy — dla kogo? Dla „mytu“? Przychodź i szepc mu w ucho hasła swego mytu, ktokolwiek chcesz, ale wówczas, gdy się już podźwignął z ziemi!

(Ciąg dalszy nastąpi).

List z kraju.

Nowy Sącz, 15 maja.

Echa 3-majowe. — Ziemia sądecka. — Zapomogi dla bezrobotnych. — Stosunki szkolne.

W tym roku obchodziliśmy uroczystość 3-majową niezwykle uroczyście. Nie dlatego, że społeczeństwo nasze czuje się więcej patryotyczne, ale... z ciekawości, jak wyglądają żywi Węgrzy, których grupka do Sącza na obchód zjechała. Entuzyazm niebywały, pochody na dworzec, orkiestry, mowy, delegacye, studenci i „Sokół“ i skaut, wszystko, co „prawdziwie polskie“. A potem wieczornice i bankiety i znowu mowy. Nastrój przygotowała „Ziemia sądecka“, która niedawno piorunowała na Węgrów, uciskających Słowaków na Spiżu; od czasu zaś, kiedy pewne partye węgierskie poczęły szukać porozumienia z Rosyą, i nasza „Organizacya narodowa“ ze swoim organem „Ziemią sądecką“ zmieniła zapatrywania. O 3 Maja nie mówiono nawet, przeszedł bez wrażenia. Jedynie mowa tow. Kitaja w czasie obchodu podrażniła nieco endeków. O braciach Węgrach się mówi, o zgodzie polsko-węgierskiej deklamuje. Miłość dla Węgrów tak wielka, że podczas bankietu zabrał jeden z gości aparat fotograficzny pewnej Węgierki. Naturalnie na pamiątkę mile spędzonych chwil, bo przecież na bankiet zaproszono tylko „elitę“.

Organ „jedynie narodowego stronnictwa“ „Ziemia sądecka“ w swojem zaślepieniu na punkcie antysemityzmu, zaczyna być wprost bezczelnym, jeżeli nie głupim. Jakiś autor, podpisujący się A. Sikorska, w artykule „Asemityzm“ opowiada, że obecny ruch niepodległościowy wywołali żydzi. Żydzi pragną zająć siedziby polskie, więc przez organy sobie oddane namawiają do ruchu zbrojnego, aby „trochę łebków endecko-katolickich zawisło na gałęziach“. „Zoryentowali się w sytuacyi najpierwsi narodowi demokraci“ i nie chcą dopuścić do rozlewu krwi „endecko-katolickiej“, pisze „Ziemia sądecka“. Za to posądzają ich o oryentacyę rosyjską. Biedni endecy! Ale też biedne i społeczeństwo sądeckie, że znosi cierpliwie taką prowokacyę swojego miejscowego pisma!

Wiecowania bezrobotnych na nic się nie zdały. Roboty w mieście żadnej, oprócz małej przeróbki „Sokoła“. Budowa II. gimnazyum mimo zapewnień naszych posłów Germana i Korytowskiego, odłożona znowu na 3 lata. Zapomogi dla bezrobotnych gdzieś się porozchodziły i nędza idzie z całym impetem. Robotnicy mogą zdychać z głodu, albo się modlić, bo tak radzi p. burmistrz.

Jak przewidywaliśmy, „Racławice“ zbojkotowano. Pozwolenie przewodniczącego Rady szkolnej na nic się nie zdało, bo, jak się wyraził ks. Czenczek, „tylko taki bezbożnik, jak starosta, może pozwalać na chodzenie do Domu robotniczego“. Nie wzięła więc udziału w przedstawieniu szkoła słynnej pani Kowalskiej i p. Topoleckiej. P. Kowalska nie liczy się z przewodniczącym Rady szkolnej, bo, jak mówią, posadę kierowniczki otrzymała na zjeździe Sodalicyi maryańskich w Przemyślu. Słucha więc ks. Czenczka, a nie jakichś tam rad szkolnych. A jako nagrodę dla uczennic swojej szkoły za to, że nie widziały „Racławic“, urządza wycieczkę do Częstochowy. Tam przynajmniej zobaczą okradziony przez ks. Macocha obraz, a nie jakiegoś Kościuszkę. Zbojkotowały Dom robotniczy obydwa gimnazya męskie i gimnazyum żeńskie, bo... szkarlatyna w Domu robotniczym. Taki lęk przed owym „czerwonym domem“.

Po procesie Svihy.

Demonstracye w Pradze po ogłoszeniu wyroku w procesie Svihy trwały do późnej nocy. Gdy redaktor Heller pojawił się na ulicy, tłumy publiczności wznosiły okrzyki! „Na zdar! Slava!“ Publiczność czekała przed gmachem sądowym na Svihę, który jednak udał się do jednej z sal na drugiem piętrze gmachu sądowego, gdzie oczekiwał go Choc i inni przyjaciele. Po ogłoszeniu wyroku, Sviha tylną bramą opuścił gmach sądowy, aby uniknąć spotkania się z publicznością.

W Wiedniu wyrok wywołał wielkie wrażenie. Powszecznie sądzą, że będzie on miał **następstwa polityczne**, i spowoduje przedewszystkiem reorganizacyę policyi państwowej w Pradze. — Jak przypuszczają, przyjdzie **do dyskusyi politycznej w ciałach ustawodawczych**, a to tem bardziej, że okazało się, iż policya państwowa rozciągała swoją działalność nietylko na Czechów, lecz także i na Niemców.

Prasa czeska zajmuje się procesem. „Nar. Listy“, „Nar. Politika“ i organ socyalistyczny „Prawo Lidu“ wyrażają **zadowolenie** z wyniku procesu, atakując policyę państwową. Organ radykałów czeskich „Czeskie Słowo“ wyrażają się **z rezerwą** o wyniku procesu. Organ Masaryka „Czas“ twierdzi, że rozprawa nie wyjaśniła wielu jeszcze ciemnych punktów w tej aferze.

W Pradze w piątek wieczór obiegały pogłoski **o samobójstwie Svihy.** Pogłoski okazały się **nieprawdziwemi.** Sviha leży chory.

Sviha zamierza wyjechać na południe i opuścić na stałe Austryę. Przedtem wniesie podanie o przeniesienie go w stan spoczynku, jako sędziego powiatowego.

Zażalenie nieważności prawdopodobnie nie będzie wniesione wobec jednomyślnego werdyktu przysięgłych. Przypuszczają, że Sviha zaniecha też zapowiedzianej skargi przeciw p. Woldanowej.

* * *

(Telegramy własne).

Praga. „Czas“ donosi, że obrońca Svihy dr B o u c z e k oświadczył, że **nie** wniesie zażalenia nieważności przeciw wyrokowi uwalniającemu.

Praga. Jak słychać, przeciw wielu urzędnikom policyjnym ma być wytoczone **śledztwo dyscyplinarne.**

Zakłady w Bystrej pozostają nadal własnością górników.

Orłowa, 17 maja.

W Domu Robotniczym w Orłowej odbyło się dzisiaj powtórne walne zgromadzenie delegatów grupy II, które miało zadecydować o sanacyi funduszów korporacyi górniczej. — Okręgowy urząd górniczy w Morawskiej Ostrawie nie potwierdził uchwały poprzedniego walnego zgromadzenia z 26 kwietnia b. r., ponieważ za wnioskiem o podwyższenie wkładek członkowskich nie oświadczyła się bezwzględna ilość obecnych delegatów.

Na dzisiejszem zgromadzeniu powtórnie przedłożono wniosek wydziału grupy II, zdążający do uregulowania opłat w miejsce dotychczasowych po 40 h, miesięcznie na 32 h dla męskich i 16 h dla żeńskich członków co 14 dni. — W głosowaniu wzięło udział 284 delegatów. Za wnioskiem grupy II oświadczyło się 166, a przeciw wnioskowi 117 delegatów.

Przewodniczący wydziału grupy II wstrzymał się od głosowania. Ponieważ wniosek **przeszedł,** więc sanacya funduszów grupy II jest zapewniona. Powyższa uchwała umożliwi grupie II zaciągnięcie potrzebnej na spłacenie długów pożyczki.

Zakłady górnicze pozostaną więc nadal **własnością robotników.** Zgromadzenie wezwało również przedsiębiorców, aby kwotę, o którą musiano podwyższyć obecną wkładkę do przymusowego stowarzyszenia, zapłacili sami przedsiębiorcy za swoich robotników do grupy II stowarzyszenia.

Wybory do Rady miejskiej w Krakowie.

Kraków, 18 maja.

Aż trzy demokracye

zmierzą swoje siły przy wyborach w kuryi „inteligencyi“... Jedna „polska“ (zwana: z „Placu Szczepańskiego“), druga „mieszczańska“ (krótko: „leo-kantyści“), trzecia zaś „narodowa“ („za dwa grosze“). Dla inteligentnego wyborcy wybór dość trudny i dlatego prorokują niektórzy dość znaczną abstynencyę wyborczą. Dla ludzi rozumnych wybory obecne odbywają się pod hasłem nieodzownej, nie dającej się dłużej odwlekać reformy statutu. — Z tego punktu widzenia wszystkie trzy „demokracye“ są napozór gorącemi zwolenniczkami tej reformy, przynajmniej tak ciągle głoszą. Ale historya lat ostatnich pouczyła, ile warte są te zapały...

W tym ruchu „demokratycznym“ uderza jedna osobistość, dość „egzotyczna“ p. Stroński, który pobity w roku zeszłym na gruncie miejskim, został natychmiast wybrany do sejmu przez feudalną szlachtę wschodnio-galicyjską. Jak ten poseł „plantatorów“ ma teraz jeszcze odwagę odgrywać rolę seniora w ruchu miejskim krakowskim, to pozostaje dla wielu rzeczą wprost niezrozumiałą. Co też warte specyalnie tego panka obietnice wyborcze na gruncie Krakowa, to zdaje się oceni łatwo inteligencya Krakowa w dniu wyborów.

Kurya wielkich domów

wybiera dziś 5 radców. Uprawnionych do głosowania jest 396. Kandydatami magistratu są dr Leo, Beringer, dr Merz, dr Łapiński Kazimierz i dr Morawski Kazimierz. Dwaj ostatni mają objąć mandaty po Abrahamie Marguliesie i drze Ponikle.

Z Dąbia i Ludwinowa

odbywają się dziś wybory. Kandydują dotychczasowi radcy Szarek i Batko.

Proces agentów moskalofilskich.

Lwów, 18 maja.

Na sobotniej rozprawie zeznawał Mikołaj Mogilnicki, ukończony student praw, który poprzednio znajdował się w bursie moskalofilskiej w Stanisławowie. Oświadczył, że w bursie tej panował ruch rosyjsko-narodowy, uczono języka i historyi rosyjskiej, biblioteka była przeważnie rosyjska, były też dzienniki rosyjskie. W bursie śpiewano pieśni rosyjskie, między temi hymn „Boże caria chrani“. Pewnego razu kilku uczniów zdjęło ze ściany portret cesarza Franciszka Józefa, w którego miejsce powieszono portret cara. Prefekt jednak zgromił ich za to, poczem portret cesarza powieszono z powrotem. Świadek wyrzucony został z bursy, ponieważ znaleziono u niego „Diło“.

Strutyński, ukończony słuchacz filozofii, również wychowanek bursy moskalofilskiej w Stanisławowie, potwierdził zeznania Mogilnickiego.

Następnie odczytano różne akta, między innymi adresy do dwóch osób, skazanych w procesie w Marmarosz Szigeth i adresy kilkunastu innych osobistości z Węgier, Rosyi i Ameryki.

Od czterech dni bawi tu sędzia śledczy z Czerniowiec, który przesłuchiwał świadka Duliskowicza w sprawie działalności braci Gerowskich.

Wojna między Ameryką a Meksykiem.

Anarchia w Meksyku.

Londyn. „Daily Chronicle“ donosi z Veracruz, że generał Zapata znajduje się na czele 5000 ludzi w miejscowości Topilejo oddalonej 10 mil na południe od Meksyku.

Londyn. „Daily Tel.“ donosi z Waszyngtonu: Według wiadomości z Veracruz część wojska Huerty **zbuntowała się** i zastrzeliła kilku oficerów, którzy nie chcieli przyłączyć się do buntu. Zbuntowani żołnierze odmaszerowali następnie, aby się połączyć z wojskiem generała Zapaty, który dotarł już na odległość 18 mil od Meksyku, a którego wojska walczą ze strażami przedniemi wojsk rządowych. Według tej samej wiadomości wzrasta **niebezpieczeństwo dla życia Huerty**, a w stolicy grozi każdej chwili **wybuch anarchii.**

Zwycięstwo powstańców.

Juarez. Wedle doniesienia generała powstańców Murgija, powstańcy obsadzili Monclowa. Wojska rządowe pierzchły. Monclowa była ostatniem miejscem, gdzie wojska rządowe miały jeszcze w ręku kolej.

Veracruz. Powstańcy zajęli we czwartek Tuxpan. Wojska rządowe uciekły w góry.

Odroczenie rokowań.

Londyn. Zatarg amerykańsko-meksykański **zaostrzył się.** Rokowania pokojowe zostały **odroczone** na czas nieograniczony.

Przyjazd delegatów.

Waszyngton. Delegaci amerykańcy na konferencyę nad wodospadem Niagary przybyli na miejsce.

Przegląd polityczny.

Rokowania czesko-niemieckie. Prezydent Izby posłów Sylvester w najbliższych dniach wyjedzie z Wiednia, zaniechawszy zamiaru podróży do Budapesztu, ponieważ wszystkie stronnictwa wyraziły zasadniczo **gotowość udziału w rokowaniach ugodowych.** W najbliższych dniach prezydent Sylvester naznaczy termin pierwszej konferencyi.

Czeska partya agrarna uchwaliła rezolucyę, w której wyraża ubolewanie z powodu nieznośnych stosunków, wywołanych długoletnią obstrukcyą niemiecką w sejmie czeskim. Posłowie czescy musieli z tego powodu chwycić się tego samego środka w parlamencie, co jest tylko wynikiem rozbicia rokowań ugodowych przez Niemców. Czesi jednak są **gotowi do dalszego udziału w rokowaniach** ze względu na naprężone stosunki zarówno wewnątrz, jak i zewnątrz monarchii.

Delegacye. Komisya finansowa delegacyi węgierskiej przy obradach nad budżetem wspólnego ministerstwa skarbu wyraziła życzenie, aby siedziba tego ministerstwa została przeniesioną z Wiednia do Budapesztu. Minister Biliński oświadczył, że w sprawie tej musi pierwej porozumieć się z obu rządami.

Pogłoski o dymisyi kanclerza. „Tägliche Rundschau“ dowiaduje się, że pogłoska, jakoby kanclerz Bethmann Hollweg z powodu śmierci żony niebawem miał ustąpić, nie jest uzasadnioną. Zdaje się jednakże, że poprosi on o dłuższy urlop. Na czas tego urlopu obejmą sekretarze państwa Delbrück i Jagow kierownictwo spraw wewnętrznych i zagranicznych.

Duma ukończyła obrady budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych. Referent stwierdził, że wszystkie mowy, z wyjątkiem mów skrajnej prawicy, **niekorzystnie** osądziły politykę ministerstwa. Politykę tę musi się nazwać **lekceważeniem życzeń** podniesionych przez Dumę podczas obrad nad budżetem ministerstwa spraw

H. BANG.

AKROBACI.

OPOWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Nietrudno mu było spełnić to postanowienie: [illegible] wcale nie przychodziła. Dwa dni minęły, a jej źle było; minęły trzy dni. Czwartego dnia Fryc znowu stanął w stajni na straży. Ale „ona“ znowu nie przyszła... Nie przyszła i tego wieczoru. Nie przyszła i następnego wieczoru...

Jakże mu się dłużył ten dzień! Z niepokojem myślał: „czy aby przyjdzie?“ — wieczorem zaś wpadł we wściekły gniew, gdyż pani ta znowu nie przyszła...

A może ona sobie z niego poprostu żarty stroi?! Tak, bez wątpienia, ona kpi z niego! A to ci baba!... Ale on się zemści na niej, niech-no ją tylko zobaczy!...

Z rozkoszą począł sobie wyobrażać, że oto zasypuje ją ciosami pięści, depce nogami, znęca się nad nią, a ta szarpie się, wyrywa, wreszcie pada nieprzytomna u jego nóg, ona — ta podła baba!

Leżał tak całemi godzinami po nocach, targany [illegible] szaleństwem. A tymczasem jego żądza coraz bardziej rosła w te pierwsze noce bezsenne, przeistaczała się poprostu w jakąś rozpaczną, za[illegible]ną żarłoczność — były to bowiem jego pierwsze noce bezsenne...

Aż oto dziewiątego dnia ukazała się znowu.

Z trapezu ujrzał jej twarz, ujrzał, zda się, innemi oczami i — w nagłym porywie, w junackiem zachwyceniu skłębił się i wyrzucił w powietrze swe piękne, kształtne ciało i zawisł u trapezu na wyciągniętych rękach...

Cała twarz mu zapłonęła w uśmiechu radosnym, gdy tak ciałem bujał wysoko...

Amour, amour,
Oh, bel oiseau,
Chante, chante,
Chante tourjours!

Lekko chwiała się głowa Fryca w takt walca, poczem schwycił mocno rękę Aimée i wesoło — jak gdyby nie było wcale tych siedmiu dni — krzyknął w jej stronę na cały głos:

— Enfine — du courage!

Huknęło to, niby okrzyk zwycięstwa.

Kiedy zaś Fryc w swym fraku portyera wszedł do stajni i ujrzał ją tam, tę „panią z loży“ — to znowu stanął jak wryty, wpijając się w nią wzrokiem nienawistnym, złowrogim i oczyma unikając jej oczu...

Jednakowoż po przedstawieniu, znalazłszy się w restauracyi, znowu stał się rzeźkim, nieomal bezczelnym. Chichotał jak błazen, wyprawiał przeróżne „kawały“. Podrzucał szklankami i kuflami, a zatknąwszy swój cylinder na końcu kija, kazał mu balansować...

Ten jego wesoły nastrój wkrótce udzielił się także innym artystom.

Klown Tom pobiegł po swoją harmonię, poczem grał, przełażąc swemi długiemi nogami przez krzesła...

Powstał niemożliwy harmider. Jeden przez drugiego poczęli wpadać na coraz to ekscentryczniejsze pomysły.

Mr. Fillis zademonstrował balansowanie olbrzymiej trąby na swym nosie; dwóch czy trzech klownów gdakało tymczasem jak w kurniku.

Ale najgłośniej ze wszystkich darł się Fryc.

Fryc wgramolił się na stół; tam począł żonglerować dwoma szklanymi kloszami, które poodkręcał od lampki gazowej, przyczem darł się na cały głos, aż twarz sponsowiała od krzyku.

— Adolf, tiens!

Adolf chwytał, stojąc na pobliskim stole.

Artyści skakali to do góry, to na dół; ci na stoły, tamci na krzesła. Klowni gdakali, harmonia jęczała żałośnie...

— Fryc, tiens!

Klosze znowu zaczęły przelatywać w górze ponad głowami klownów. Fryc chwycił jeden z kloszów i naraz wrócił się ku Aimée:

— Aimée, tiens!

I rzucił kloszem wprost w nią, aż Aimée zerwała się ze stołka. Nie zdążyła jednak pochwycić klosza w powietrzu, gdy klosz padł na podłogę i rozbił się w drobne kawałki...

Fryc śmiał się, poczem raz po raz zaglądał pod stół, na kawałki szkła...

— To zapowiada szczęście... — rzekł i parsknął śmiechem; lecz naraz umilkł i zasępił się.

Aimée obróciła się. Blada jak śmierć siadła znowu przy ścianie...

(Ciąg dalszy nastąpi).

wewnętrznych w ostatnim roku. Sprawozdawca pragnąłby, żeby minister spraw wewnętrznych zabrał głos dla oświadczenia, czy są uzasadnione obawy, wyrażone tu przez różnych mówców Dumy co do możliwości **strejku w marynarce handlowej** i co do ruchu nacyonalistycznego w kilku stronach gubernij zachodnich, który w razie zawikłań na granicy zachodniej mógłby mieć wielkie znaczenie.

Z TEATRU.

„Taniec wyborczy“ Tristana Bernard i Alfreda Athis.

Że dobry żart wart jest tynfa, a niekiedy i więcej, to wszyscy przyznamy, lecz w jakże przykrem położeniu znajduje się krytyk, któremu wszem wobec ocenić należy, czy żart pp. Bernarda i Athis wart jest choćby tynfa... I dziwne istotnie, dlaczego dyrekcya teatru tę właśnie komedyę pod tak ryzykowną egidą w świat krakowski wprowadziła. Boć trudno przypuścić, by tak pewną była swego, a daleką jest od nas myśl, by tak nisko oceniać miała publiczność krakowską...

Otóż ów żart, którego wartość w tynfach obliczyć nam się przyszło, polega na tem, że pewien pan nazywa się raz Gélidon, a raz inaczej (niestety nazwisko uszło mej pamięci). Jako pierwszy jest redaktorem pisma radykalnego, jako drugi redaktorem pisma konserwatywnego; pan Gélidon jest kochankiem p. Leontyny Béjun, a druga jego osoba narzeczonym baronówny de Saint Amour. Oto nić bezustannych zawikłań, jedynego źródła komizmu tej komedyi, w której bynajmniej doszukiwać się nie należy jakiejś satyry politycznej, lub czegoś podobnego. Całą swą pomysłowość wysilili autorzy na wynalezienie sytuacyi mniej lub więcej nonsensowych i mniej lub więcej komicznych, które rozwiązują się w sposób najmniej przewidziany, po to tylko, by za chwilę wyłonił się znów „konflikt“, o jakim filozofom się nie śniło. Dla kinoteatrów byłaby rzecz la może cennym nabytkiem, o ileby występować w niej zechciał Maks Linder — —

Pragniemy jednak pozostać w zgodzie zarówno z dyrekcyą teatru jak i publicznością. Jeśli dyrekcya oceniła sztukę sobotnią na tynfa, a publiczność — kto wie — stanęła może na stanowisku zupełnie innem, obierzmy drogę pośrednią i powiedzmy, że ów „Taniec wyborczy“ wart jest — no — pół tynfa... Ale wraz dodać musimy, że z tej ilości większa część należy się artystom — p. Solskiej, p. Bończy, któremu zawdzięcza publiczność chwile serdecznego śmiechu, pp. Stanisławskiemu, Jednowskiemu i innym. Jest to ich zasługą, że dobry humor publiczności dotrwał aż do końca wieczoru. *St.*

KRONIKA.

Poniedziałek 18 maja.

Nowiny krakowskie.

Ludzie giną z głodu! W sobotę chciał popełnić samobójstwo przez rzucenie się do Wisły Franciszek Mirek, ale mu przeszkodzono. M. podał, że do rozpaczliwego czynu popchnął go **głód z powodu bezrobocia.**

Na policyę sprowadzono 14-letniego Ludwika Łożysko, który błąkał się po ulicach, **wyczerpany z głodu.** Ojciec jego udał się do roboty w Mydlnikach, a chłopak tymczasem o głodzie i chłodzie tułał się po mieście.

Postrzelenie dwóch uczniów. W sobotę po południu na strzelnicy wojskowej w Woli Justowskiej odbywało się strzelanie młodzieży szkół średnich pod kierunkiem kilku oficerów. Młodzież ćwiczyła się w strzelaniu do „szajby“, gdyż z pośród nich miało być wybranych kilku najlepszych strzelców do grupy, która uda się do Wiednia na konkursowe strzelanie w Zielone święta. Podczas przerwy w strzelaniu młodzieńcy zebrali się w kilka grupek i oparci o karabiny toczyli rozmowę. Jeden z młodzieńców, oglądając karabin, pociągnął przez nieostrożność za cyngiel, padł strzał, a kula przebiła gruby płot drewniany i wpadła w grupkę młodzieży, stojącą po drugiej stronie płotu. W tej chwili padło dwóch uczniów na ziemię. Umieszczono chłopców na noszach i zawezwano pogotowie ratunkowe. Na miejsce udali się lekarze pogotowia i przystąpili do ratowania chłopców, którymi są: 17-letni Władysław Łyszczarz, uczeń III roku seminaryum nauczycielskiego, i 18-letni Roman Matus, uczeń VII klasy gimnazyalnej. Łyszczarz ma zmiażdżoną prawą nogę w kolanie, a Matusowi kula naruszyła kość kolanową i wyrwała kawał mięsa. Ofiary wypadku przewieziono do szpitala Łazarza. Na miejscu przeprowadzono dochodzenie, które wykazało, iż uczeń, który wystrzelił z karabinu, był pewnym, iż w lufie niema naboju. Podobno kula, zraniwszy tych dwóch chłopców, przecięła trzewik obok nich stojącego kolegi i wryła się w ziemię. Stan ofiar wypadku jest poważny, ale nie budzi obaw.

25-letni jubileusz „Lutni“ odbędzie się we środę 20 b. m. Program obchodu obejmuje: walne zgromadzenie w lokalu przy ul. Wolskiej 14 o godz. 11 przed południem, wspólne zdjęcie fotograficzne w podwórzu biblioteki Jagiellońskiej o godz. 12 w południe, przyjęcie gości w restauracyi Wołkowskiego (Rynek gł. 15) o godz. 1 w południe, koncert w sali Starego Teatru o godz. 8 wieczór i komers po koncercie w powyższej restauracyi. Zgłoszenia gości przyjmuje skarbnik Towarzystwa p. Ferentz przy ul. Basztowej 9 (gmach Floryanki) do 18 bm. Cena 6 K od osoby.

Z wystawy. Otwarcia wystawy jubileuszowej w Towarzystwie Sztuk pięknych w Krakowie dokonał w sobotę o godz. 12 w południe p. Kossak, prezes Towarzystwa. W krótkiej przemowie wspomniał piękny rozwój Towarzystwa, wyrażając nadzieję, że rozwój pójdzie dalej tą drogą.

Wczoraj otwarto wystawę teatralną w Związku artystów, ciekawą, jako pewnego rodzaju nowość.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Z powodu przygotowań do występów znakomitego artysty teatrów warszawskich, Mieczysława Frenkla i generalnej próby z sobotniej premiery „Byle świat zadziwić“ z Frenklem w roli tytułowej, przedstawienie „Zemsty“, które miało się odbyć w piątek 22 bm., nie odbędzie się. „Zemsta“ graną będzie we wtorek 26 bm.

Zapasy w piłkę nożną, rozegrane w sobotę i w niedzielę między drużyną berlińską a „Cracovią“, miały sensacyjny i — w drugim dniu — nieszczęśliwy przebieg. W sobotę „Cracovia“ miała 5 bramek, a Berlińczycy ani jednej. Okazało się, że reklamowana drużyna berlińska nie sprosta „Cracovii“, to też ograniczyła się prawie wyłącznie do obrony. W niedzielę Berlińczycy grali rozpaczliwie, nie cofając się przed żadną brutalnością. W kilka minut po rozpoczęciu gry jeden z najlepszych graczów „Cracovii“ R. Traub otrzymał tak silne kopnięcie w nogę, że doznał złamania kości i musiano go po prowizorycznem zaopatrzeniu przewieźć do szpitala. Jeden z Berlińczyków został przez sędziego p. Lustgartena wykluczony z pola. W rezultacie „Cracovia“ osiągnęła 7 bramek, a Berlińczycy ani jednej. W obu dniach na boisku były tłumy.

Wycieczkę do Węgier urządza sekcya wycieczkowa krakowskiego „Ogniska nauczycielskiego“. Wycieczka potrwa 10 dni; wyjazd z Krakowa 31 lipca, powrót 9 sierpnia. Koszta wycieczki wynoszą 218 K od osoby, w co wlicza się kolej II. kl., jazdę parowcem na Dunaju, jazdę koleją elektryczną i zębatą w Tatrach, noclegi, całe utrzymanie itd. Zgłoszenia przyjmuje p. Józef Robak (Kraków, ul. Zwierzyniecka 11) za nadesłaniem do 10 czerwca zadatku w kwocie 20 K.

Założenie chorągwi na wieży Maryackiej. W sobotę rano założono na szczycie wieży Maryackiej chorągiew złoconą. Przy pomocy bloku wyciągnięto chorągiew do góry, gdzie wspiął się strażak wraz z czeladnikiem blacharskim i tam ją osadził. Ludzie byli przywiązani linami do rusztowań drabinkowych, które pod wpływem wichru silnie się kołysały. Ewolucyom strażaka i blacharza przyglądały się grupki ludzi z Rynku i pobliskich ulic. Po wykończeniu prac koło chorągwi przystąpiono do zdjęcia rusztowań drabinkowych i zdjęto je do wysokości korony. Następnie przystąpią do osadzenia chorągiewek na bocznych wieżyczkach.

Policyanci biją. Na pogotowie zgłosił się w sobotę wieczór 15-letni Jan Domagała, którego pobił policyant Nr 56, gdy niósł gazety z kolei. Chłopak ma rany na głowie i rękach.

Zniknięcie dziewczyny. Z przybyłej 9 bm. wycieczki uczenic z Tarnowa zginęła 15-letnia Władysława Balaskówna. Dotąd dziewczyny ani w Krakowie ani w Tarnowie nie znaleziono; rozpoczęto za nią poszukiwania.

Wyłapywanie ptactwa śpiewającego. Wskutek interwencyi Towarzystwa ochrony zwierząt policya aresztowała wczoraj Romana Małonkiewicza za stałe łowienie ptaków leśnych i za sprzedawanie w Rynku głównym słowika. Aresztowano też handlarza zwierząt z Berna, Gustawa Pawliczka, który umyślnie przyjechał do Galicyi celem zakupna ptaków leśnych. Pawliczka skazano na 10 koron grzywny za kupienie słowika w Rynku głównym. Słowiki wypuszczono na wolność.

Kalectwo przy pracy. Z Libiąża przywieziono wczoraj dozorcę w kopalni węgla Jana Bolka, który spadł w kopalni i doznał złamania nogi. Pogotowie przewiozło go z dworca do kliniki chirurgicznej.

Poranienie żony. Karol Dzierwiński, pokłóciwszy się z żoną, zadał jej brzytwą kilka ran na karku i plecach. Pogotowie przewiozło ranną do szpitala.

Pobicie dzieci. 20-letni Pinkus Koral wywołał wczoraj na plantach wielką awanturę. Pobił on małe dziewczątka, które miały go oblać wodą. Publiczność wezwała policyanta i Korala aresztowano.

Wielką kradzież popełniono w pociągu między Trzebinią a Lwowem. Z wozu pakunkowego skradziono walizę pewnego oficera, w której mieściła się biżuterya wartości 6800 K.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Poniedziałek „Dziady“ (początek o godz. 6 wieczorem).
Wtorek: „Taniec wyborczy“.
Środa: „Awantura“.

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.

Poniedziałek: „Lola z Ludwinowa“.
Wtorek: „Lola z Ludwinowa“.

Nowiny lwowskie.

Wspólne posiedzenie komitetu P. P. S. D. z komisyą zawodową i zarządami organizacyj zawodowych z porządkiem dziennym: Akcya przeciwko bezrobociu, odbędzie się we wtorek 19 bm. o godz. 7·30 wieczorem w lokalu organizacyi politycznej (Rynek l. 8 I piętro).

Nowy marszałek krajowy. Marszałek krajowy Niezabitowski objął wczoraj urzędowanie. O godzinie 1 w południe wprowadził namiestnik Korytowski marszałka do sali recepcyjnej, gdzie zebrani byli członkowie Wydziału krajowego z zastępcą marszałka drem Pilatem na czele. Po przywitaniu się z obecnymi wygłosił namiestnik przemówienie, na które odpowiedział marszałek. Namiestnik opuścił następnie gmach sejmowy, poczem imieniem Wydziału krajowego powitał marszałka dr Pilat. Dziś o godzinie 10 rano przedstawią się marszał-

kowi szefowie departamentów i urzędnicy Wydziału.

Pożar. W sobotę wieczorem z niewiadomej przyczyny wybuchł pożar w sklepie powszechnego stowarzyszenia spożywczego przy ulicy Piekarskiej l. 20, w domu drukarzy. Ogień zniszczył prawie do szczętu towary znajdujące się w sklepie i w sąsiednim magazynie i wyrządził wielkie szkody. Co ocalało przed ogniem, zniszczyła woda sikawek. Szkody są wielkie.

Usiłowane samobójstwo. Przy ul. Królowej Jadwigi usiłowała popełnić samobójstwo przez otrucie się 25-letnia Anna Ogrodniczek. Przewieziono ją w groźnym stanie do szpitala.

Oddział lwowski kraj. Związku turystycznego, powołany do życia uchwałą walnego zgromadzenia w Krakowie, rozpoczął już swe czynności we własnym lokalu przy ulicy Bielowskiego 6 (obok pasażu Mikolascha). Zadaniem oddziału jest współdziałanie z wydziałem K. Z. T. w pracy nad podniesieniem turystyki i ruchu obcych w całym kraju, a specyalnie w zaniedbanej dotychczas pod tym względem części wschodniej. Zarząd oddziału ukonstytuuje i uzupełni się w końcu maja; tymczasowy zarząd stanowią: poseł dr Aleksander Lisiewicz jako prezes, dr Mieczysław Orłowicz jako sekretarz, inż. Waleryan Dzieślewski, dr Roman Kordys i Stanisław Sokołowski jako członkowie. Godziny urzędowe sekretarza od godz. 11 do 1 w południe.

Aresztowanie urzędnika prywatnego pod zarzutem włamania. Przed kilkoma dniami doniósł policyi p. Karol Schapira, zamieszkały przy ul. Andrzeja Potockiego o dokonanej kradzieży z włamaniem. Z mieszkania zginęły trzy książeczki wkładkowe banków lwowskich na rozmaite kwoty. Zawiadomiono instytucye finansowe, a „Živnostenska Banka" odpowiedziała, że pieniądze złożone na jej książeczkę zostały już podjęte. Policya zbadała, że podjął je Stanisław Witlin, urzędnik prywatny, pracujący u skarżącego. Aresztowano W. i odstawiono do więzienia śledczego.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (plac Dąbrowskiego 7, II. p.).

Sekretaryat urzęduje codziennie od godz. 6—7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7—8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach robotniczych od godz. 7½—9 wieczorem. Zabawy dla dzieci w niedziele od godz. 4—6 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Polska krew".
Środa: „Brzydki Ferante" (nowość).
Czwartek po południu: „Peer Gynt"
Czwartek wieczór: „Polska krew".

Z kraju.

Samobójstwo dyurnisty wojskowego. W sobotę 16 b. m. powiesił się w biurze zarządu magazynów wojskowych w Przemyślu pisarz Józef Pich. Wisielca odkryto przypadkowo. Oględziny lekarskie stwierdziły, że Pich powiesił się co najmniej na 12 godzin przedtem. Powody samobójstwa nieznane.

Ucieczka bankierów. Z Jarosławia uciekli bankierzy bracia St., wyrządzając wierzycielom wielkie szkody.

Ze świata.

Szpiegostwo w Niemczech. W Grudziądzu aresztowano pomocnika piekarskiego pod zarzutem szpiegostwa.

W Lipsku sąd rzeszy skazał 26-letnią kantorzystkę Różę Langstein, rodem z Czech, za usiłowanie zdradzenia tajemnic wojskowych na 2 lata i 6 miesięcy więzienia, 5 lat utraty czci i postawienie pod nadzór policyjny.

Pożar aeroplanu. Biorący udział w locie ks. Henryka dwupłatowiec zaczął się palić w pobliżu Northeimu z powodu wybuchu w motorze i spadł. Kierujący dwupłatowcem porucznik Walz odniósł tylko lekkie obrażenia, natomiast jadący w dwupłatowcu porucznik Müller, który robił spostrzeżenia, zabił się na miejscu.

Poseł socyalistyczny roznosicielem gazet. Przy ostatnich wyborach we Francyi został wybrany znaczną większością na posła w Lille tow. Ragheboom, flamandczyk. Wprawdzie, jako poseł, będzie otrzymywał rocznie po 15.000 franków, lecz aż do zwołania parlamentu w dalszym ciągu uprawia swój fach — roznoszenie dzienników. Z naładowaną teką spieszy od domu do domu, dając trąbką znać o tem, że poranne wydanie zostawia przed drzwiami.

Krwawe manewry. Z Paryża donoszą: Wczoraj odbywały się w Evreux wielkie manewry konnicy francuskiej. Pułk konnicy nr 7 zaatakował pułk nr 2, który bronił artyleryi. W starciu tem zginęło czterech żołnierzy, a kilku odniosło ciężkie rany.

Pożary w Moskwie. Onegdaj w trzech miejscach wybuchły pożary. W magazynie dekoracyi teatru cesarskiego ogień wyrządził szkodę na kilkaset tysięcy rubli. W Lefortowie w posiadłości Krestownikowa wybuchł pożar, przyczem zginęła rodzina z trojga osób złożona. W parku Petrowskim spaliła się restauracya „Mauretania".

Katastrofa lotnicza. Z Sebastopola donoszą: Lotnik wojkowy Semiszkurin spadł z aparatem systemu Farmana i zabił się na miejscu. Gdy porucznik Łuczaniow opadał z hydroplanem na morze, przewrócił się aparat i zatonął. Dwaj inni lotnicy uratowali Łuczaniowa.

TELEGRAMY

z 18 maja.

O zniesienie cła na zboże.

Wiedeń. Poseł dr Licht wystosował do ministra handlu pismo, w którem, powołując się na zastępstwo interesów w zagłębiu ostrawsko-witkowickim, wyraża usilne życzenie, aby **zniesiono cło na pszenicę i żyto**, a przynajmniej znacznie je zniżono. Dr Licht powołuje się na **drożyznę środków żywności**, która zwłaszcza w sferach przemysłowych utrudnia ogromnie egzystencyę.

Delegacye w jesieni.

Budapeszt. (Tel. wł.). Odbyła się tu wspólna rada ministrów, na której obradowano nad przyszłą sesyą delegacyjną. Rząd węgierski żąda, aby budżet wspólny na rok 1915/16 został jeszcze **w tym roku** uchwalony, wobec czego delegacye zbiorą się tego roku w Wiedniu w jesieni lub w zimie.

O listy Kaizla.

Praga. (Tel. wł.). Pisma czeskie są **niezadowolone** z ogłoszenia listów Kaizla, uważając ogłoszenie ich za przedwczesne. Organ agraryuszów „Venkow" wzywa posła Tobolkę, który listy te ogłasza, aby **złożył mandat**.

Tajemnicza konferencya.

Budapeszt. (Tel. wł.). Ambasadorowie niemiecki i włoski przybyli tu z Wiednia i odbyli konferencyę z hr. Berchtoldem. Ambasadorowie zostaną tu aż do załatwienia przez delegacye budżetu ministerstwa spraw zagranicznych.

Jednorazowy podatek od majątku.

Berlin. Dochody z podatków od majątku na rzecz zbrojeń wynoszą wedle dotychczasowego obliczenia **1200 milionów marek**.

Przesilenie w Rosyi.

Petersburg. (Tel. wł.). Z powodu uchwały Dumy, skierowanej przeciw ministrowi spraw wewnętrznych Makłakowowi, tenże podał się **do dymisyi**, którą car **przyjmie**.

Petersburg. (Tel. wł.). Minister skarbu Bark powołany został do cara do Liwadyi. Powołanie to stoi w związku z zamiarem **ograniczenia udziału żydów** w towarzystwach akcyjnych. Zamiar ten wywołał na giełdzie **panikę**.

Albania.

Wiedeń. Albański prezydent ministrów Turkhan pasza udał się z Rzymu do Budapesztu, aby konferować z hr. Berchtoldem w sprawie Epiru.

Wiedeń. „Albanische Korresp." donosi z Korfu: Jak tu słychać, rokowania między międzynarodową komisyą kontrolną a członkami rządu epirockiego **doprowadziły już do zasadniczego porozumienia.** Obecnie toczą się rokowania w sprawie szczegółów koncesyi na rzecz Epirotów.

Wiedeń. „Zeit" przynosi wiadomość z Durazzo, jakoby stolicę Albanii obsadzić miał **kontyngent międzynarodowego wojska.** Informacyi tej dotąd z żadnej innej strony nie potwierdzono.

Nowa ustawa wojskowa w Turcyi.

Konstantynopol. Dziennik urzędowy ogłasza z zastrzeżeniem zatwierdzenia parlamentarnego nową ustawę wojskową, wedle której każdy Turek po ukończeniu 18 roku życia obowiązany jest do służby wojskowej. 19 i 20-letni będą brani do służby tylko w razie wojny.

Aresztowania w Indyach.

Kalkutta. Policya przedsięwzięła rewizyę w domach pięciu zamożnych Bengalczyków, przyczem znalazła podejrzane papiery i dwa karabiny. Policya przedsięwzięła 6 aresztowań. Nie przyszło do żadnego wydarzenia.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Poufne zebranie malarzy i lakierników** odbędzie się we czwartek dnia 21 b. m. o godz. 10-tej przed południem. Ze względu na ważność spraw wzywamy wszystkich malarzy i pokostników, by się punktualnie jawili. *Zarząd.*

* **Baczność asesorowie sądu przemysłowego! We środę 20 maja** odbędzie się zebranie i wykład w sali bibliotecznej Związku stow. rob. (Dunajewskiego 5 III p.). Przyjdźcie punktualnie o godz. 7½ wieczór. Osobnych zawiadomień nie wysyłamy. — *Zarząd krakowskiej grupy Stow. asesorów sądów przem. w Austryi.*

* **Posiedzenie komitetu dla zorganizowania dnia Kobiet** odbędzie się we wtorek 19 bm. o godz. 7 wieczorem w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II p.).

* **Organizacya polityczna w Krakowie.** Wkładki do organizacyi politycznej przyjmuje dyżurny w niedziele i święta od godz. 10—1 w południe w Związku stowarzyszeń robotniczych (Dunajewskiego 5, III. p.). W poniedziałki i czwartki od godz. 7—8 wieczorem w sekretaryacie P. P. S. D. (Dunajewskiego 5, II. p.).

* **Odznaki, breloki i szpilki** metalowe P. P. S. D. są do nabycia u skarbnika komitetu miejscowego P. P. S. D., Dunajewskiego 5, II. p., oficyny na prawo, codziennie od godz. 7 do 9 wieczór.

Z MAURICE BOUCHOR'A. *)

Nasz dom.

(Fragment z „Muzy i Robotnika").

By nowy dom zbudować, wolnością odmienny,
Ludu, rządź się twym jasnym, pogodnym rozumem;
Ten rozum cię wyniesie, przestaniesz być tłumem...
Niech ręka twa zna moc i wzrok twój blask promienny.
Wysiłek ciężki twój, lecz nigdy beznadziejny,
Lecz nie wierz, aby cudu ci pomogło tchnienie.
Na wodzy miej swój czyn i swe zniecierpliwienie
I o tem dobrze wiedz: bez wiedzy człowiek chwiejny.
Lecz to nie wszystko jeszcze, abyś był szczęśliwy,
Jak ten, kto wnosi dzieło, które trwać ma wieki,
Chcę, by ten nowy dom rozjaśniał nam powieki
I dla milionów serc i dusz pozostał żywy,
By długo śniony dom — dom wspólny — czar owionął,
By Sztuka i Natura, jak dwie zgodne siostry,
Spowiły w kwiatów cud najmniejszy kant twój ostry,
By słońca jasny śmiech w twem wnętrzu wiecznie płonął.
Niech ciebie — nowy przyszły gmach — owionie wieczna wiosna
I pszczoły brzękiem pracy cię napełnią żywym,
— Hej, ludzkie szczęście tkać w tym domu będą krosna
I wszystko będzie pięknem, będąc sprawiedliwem!

Z franc. spolszczył *B. L-cz.*

*) Maurice Bouchor, autor „Muzy i Robotnika", socyalistycznego poematu „Chleb" i w. in., urodził się 16 listopada 1855 r. we Francyi. Jako poeta debiutował, mając lat 19 i stopniowo, od erotyków i opisów natury, przeszedł do tematów społecznych, przyczem zdeklarował się w swoich utworach jako zwolennik socyalistycznego światopoglądu. Stwierdził to także i swoją działalnością społeczną, przeważnie oświatowo-kulturalną śród robotników. (B. L.)

I Bawarya chce coś zarobić na emigracyi.

Emigranci amerykańscy z wschodu i południowego wschodu Europy w drodze do portów prawie zawsze jadą przez Niemcy, które utworzyły kilkadziesiąt stacyj pogranicznych dla kontroli emigracyi. Lwią część korzyści zagarniają Prusy, bo przez nie idzie główny szlak emigracyjny. Urządziły się one sprytnie; za dochód, jakiego dostarczają emigranci, oddały towarzystwom przewozowym całą kontrolę w stacyach pogranicznych. Państwo zrzuciło w ten sposób z siebie odpowiedzialność za wszelkie następstwa zdrowotności, zasiłków, pomocy dla emigrantów. Ale to wydaje biednych emigrantów na łup tych towarzystw, czego dowody mieliśmy w marcu b. r.

Bawarya stała dotychczas poza ruchem przewozowym. Miała wprawdzie dwie stacye kontrolne, w Passawie i w Marktredwitz. W tej drugiej zbudowano nawet barak, ale go nie urządzono, tak, że nigdy go nie można było użyć. W r. 1912 holenderskie towarzystwo przewozowe „Feniks" zwróciło się do rządu bawarskiego z prośbą o pozwolenie przewozu emigrantów przez stacye kontrolne bawarskie i o zakupno baraku w Marktredwitz na tych samych warunkach, co towarzystwa przewozowe w Prusach. Rząd przyjął ofertę, biorąc nadto kaucyę 10.000 marek, ale prośbę o otwarcie przejazdu przez Passawę nagle odrzucił w chwili, gdy ruch się już rozpoczął. Odrzucenia tego rząd nie umiał przed parlamentem uzasadnić, a parlament domagał się cofnięcia zakazu ze względu na dochody, jakie z przewozu emigracyi płyną. Odpowiedź rządu była tylko wykrętem, bo nie można zrozumieć tego odrzucenia, skoro pozwolono na korzystanie z stacyi w Marktredwitz. W ten sposób rząd niszczy potężne źródło dochodu dla kraju. Tow. „Feniks" spełnia swe czynności bez zarzutu a inne towarzystwa popierają tylko Prusy. Dlaczego więc Bawarya ma być poszkodowaną — stawia pytanie parlament — i to z winy własnego rządu, który przez to pośrednio popiera towarzystwa przewozowe pruskie, shańbione sławnym procesem o handel dziewczętami w Mysłowicach. Policya milczała wówczas, bo zależała od agentów emigracyjnych. Tej hańby rząd bawarski na siebie nie powinien ściągać.

O grosz biednego emigranta zaczynają się kłócić państwa. Czynią dobrze, bo mimowoli wydają na jaw oszustwa, dokonywane na emigracyi.

Przedsiębiorcze kobiety.

Geniusz reklamy. — „Kobieta żelazna".

Dziś już niemało jest takich kobiet, które stają na czele wybitnych przedsiębiorstw i obracają setkami tysiącami koron. Oto np. mamy przed sobą panią Clark, kierowniczkę i założycielkę reklamowego przedsiębiorstwa Clark w Bostonie. Bez żadnych doświadczeń i specyalnej wiedzy, z bardzo małym kapitałem założyła ona jedno z najznakomitszych przedsiębiorstw reklamowych w Ameryce. Oto p. Mary Halliday, prezydentka kolei ze St. Louis, która dzięki swej działalności przedsiębiorczej powiększyła swój majątek, który otrzymała po mężu, do 10 milionów koron. Oto p. Coggin, właścicielka wielkiej farmy i oprócz tego kierowniczka znanego banku z kapitałem przeszło 800 tysięcy koron.

Lecz najciekawsza postać amerykańska tego rodzaju, to **„żelazna kobieta"** amerykańska, jak ją nazwano. Pani Fisher Andrew objęła kierownictwo **giserni** swego męża, gdy ten często chorował i tak świetnie ją poprowadziła, że obecnie dostarcza kowadła i śruby dla całej Ameryki.

„Jest to tak skończona działaczka przemysłowa, że zapominamy o jej płci". — Tak brzmiało zdanie „Narodowego związku kupców amerykańskich", który w drodze wyjątkowej przyjął tę panią w poczet swych członków. Jest ona nietylko pierwszorzędną kierowniczką i kupcową, lecz — jeśli zachodzi potrzeba — bierze udział praktyczny w bieżących pracach w warsztatach. Jeśli w warsztacie coś nie w porządku, sama chwyta do ręki młot lub łyżkę giserską i przystępuje do pracy. „Istotnie, powiada amerykańskie pismo „Worlds Work", niema żadnej, od najprostszej pracy mięśniowej poczynając, od palenia w piecu do roboty przy świdrach pneumatycznych — której nie znałaby nasza przedsiębiorczyni doskonale". Giserniа ta znajduje się w Trentonie. Wstaje ta kobieta o 6 rano, jedzie autem ze swej farmy, gdzie mieszka, do fabryki i sama codziennie otwiera bramę.

Gdy mąż zachorował i żona chciała sama zabrać się do pracy, wszyscy się śmiali, gdyż nie miała żadnego pojęcia o pracy w giserni. Lecz krok za krokiem odbywała naukę i doświadczenie; dziś może zastąpić każdego z robotników. Jeśli który z nich twierdzi, że nie może wykonać tej lub owej roboty, sama staje do pracy i pokazuje, jak się to robi.

Trust kieszonkowców amerykańskich.

Kaucye, adwokaci, zamiany, komedye wobec okradzionych.

W „Frankf. Ztg" znajdujemy ciekawy artykuł o organizacyi nowojorskich kieszonkowców, opracowany na podstawie spostrzeżeń sędziego amerykańskiego Swanna. Swann pisze o całej spółce, o „truście" kieszonkowców. Istotnie. „Wprawdzie w tej spółce niema rady nadzorczej w ścisłem tego słowa znaczeniu — pisze Swann — lecz istnieje za to taka wspólnota interesów, która utrzymuje pomiędzy zacnymi członkami ścisły kontakt i pracuje z taką ogromną energią, która budzi zdumienie."

Od lat już sędziowie i urzędnicy nowojorscy dziwią się wciąż, że zupełnie ubodzy kieszonkowcy bezpośrednio po swem zaaresztowaniu — nieraz po kilku godzinach — wnoszą **kaucye**, wynoszące 8 do 20 tysięcy koron. Władze sądowe zaledwie otrzymać zdążyły wiadomości o aresztowaniu, a już się zjawia **adwokat**, syndyk szanownej spółki i składa kaucyę.

Od tej chwili poczynając, aż do wyroku trust pracuje bez wytchnienia wszelkimi środkami, aby przeszkodzić wyrokowi zasądzającemu. Jeśli wyrok surowy jednak zapadnie, w takim razie natychmiast wysyła się podanie do gubernatora o ułaskawienie, i trust zawsze znajdzie dostateczną liczbę niekaranych nigdy, szanowanych obywatelów, którzy są pomocni w tem dziele.

Najciekawsza robota trustu polega na tem, aby skłonić poszkodowanego do cofnięcia skargi, albo do korzystnych dla oskarżonego zeznań. Trudno sobie nawet wyobrazić, jakie **komedye** bywają urządzane w tym celu przez trust.

N. p. po przyaresztowaniu kieszonkowca Tomasza Macka przychodzi do okradzionego stara kobieta z płaczem. „Nigdy jeszcze mój Tommy dotychczas nie robił nic podobnego — szlocha stara — nie gub pan memu małemu całego życia za ten jeden krok fałszywy. Bądź pan miłosierny i daj mu możność poprawy".

Ten kawał udaje się w większości wypadków. Poszkodowanemu się obiecuje krzywdę wyrównać, łzy starej wzruszają jego — i wkońcu oskarżenie cofa, lub przynajmniej zeznaje w ten sposób, że sędzia jest bezsilny wobec złodzieja.

Gdy Mack został przyaresztowany po raz drugi, stanęła przed okradziony młoda przystojna kobieta z dzieckiem na ręku. „Jestem nieszczęśliwą żoną Macka. Czy chcesz pan na zawsze unieszczęśliwić to biedne dziecię za jeden fałszywy krok ojca?"

Gdy w lipcu 1913 przyaresztowano znanego łotrzyka Goldberga, gdyż okradł niejakiego Tymesona, przyszła do Tymesona „stara matka" i powiedziała, że nieszczęśliwa synowa leży w szpitalu. Okradziony chciał już cofnąć skargę, lecz sędzia przerwał sprawę, zarządził zbadanie sytuacyi, i pokazało się, że Goldberg nie jest żonaty, zaś jego stara matka dawno już zmarła w Europie.

Często też odbywa się **zamiana** przyaresztowanych. N. p., gdy aresztowano znakomitego w swym fachu kieszonkowca Puszy Farbera, trust wydelegował zastępcę. Ten ostatni dał się przyaresztować za włóczęgostwo, a ponieważ nie miał 3 dolarów na zapłacenie grzywny, więc zatrzymano go w aresztach. Tam przy transporcie zamienił z Farberem role. Farber zapłacił, jako włóczęga, trzy dolary — i został wypuszczony. Omyłkę spostrzeżono zapóźno.

Szanowny trust rozporządza bardzo pokaźnymi kapitałami i nietylko utrzymuje adwokatów, wnosi kaucye itd., lecz nierzadko też wypłaca poszkodowanym znaczniejsze kwoty za milczenie.

W epoce organizacyi powszechnej nawet złodzieje zabrali się do organizacyi — cóż w tem dziwnego?

Rozmaitości.

Nieszczęśliwe wypadki w górnictwie austryackiem. Pojawiła się urzędowa statystyka o nieszczęśliwych wypadkach w górnictwie za rok 1912, jak zwykle, tak i tym razem z jednorocznem opóźnieniem. Bilans krwi i kości górników, przedstawiony w statystyce rządowej, wykazuje **210 zabitych i 2024 ciężko pokaleczonych górników.** W stosunku do 1911 roku podniosła się ilość śmiertelnych wypadków w 1912 roku o 36, a ciężkich o 151. Prócz tego doznali jeszcze śmiertelnego wypadku uszkodzenia przy górnictwie: 1 robotnica, 1 dziecko i jedna obca osoba, a 28 robotnic i 1 dziecko zostało ciężko pokaleczonych. Przy poszukiwaniu minerałów zostało zabitych 4 robotników, a 16 ciężko pokaleczonych. W fabrykach brykietów i w koksowniach zostało 4 robotników śmiertelnie, a 29 ciężko pokaleczonych. W hutach wydarzyły się 2 wypadki śmiertelne, a 56 ciężkich. Na kopalniach węgla kamiennego powiększyła się liczba wypadków śmiertelnych o 25, a ciężkich o 56.

Pomnik godziny ma być wkrótce postawiony w Villers-sur-mer, we Francyi, na pamiątkę ustawy,

wprowadzającej we Francyi ogólny czas średnioeuropejski. Wskutek tej ustawy, wydanej dnia 9 marca 1911 roku, na wszystkich zegarach francuskich posunięto wskazówki o 9 minut, 21 sekund. Południk paryski dostał dymisyę, a przyjęto południk Greenvich, który przecina brzeg francuski właśnie w tem miejscu, gdzie znajduje się miasteczko Villers-sur-mer. Dla takich amatorów pomników, jak Francuzi, wystarczyła ta okazya, aby wystawić pomnik nie osobie, nie bitwie — lecz abstrakcyjnemu pojęciu godziny. Widocznie wyszli z poglądu: Coby to było, gdyby nie było godziny? Ona jest więc także dobroczyńcą ludzkości i bohaterem, godnym uwiecznienia. — Dzieło to poruczono rzeźbiarzowi Leducowi, który przedstawił obecnie swój projekt komitetowi. Jest to płyta pamiątkowa z płaskorzeźbą, przedstawiającą Phoebusa w chwili, gdy — stojąc na rydwanie — włócznią wskazuje na południk Greenvich. Przed nim na kuli ziemskiej zrywa się kogut galijski i radosnem pianiem obwieszcza światu południe. Po bokach płyty mają być umieszczone medaliony astronomów: Laplace'a i Leverriera.

Wynalazca dreadnoughta. Prawdziwym wynalazcą tego typu wojennych statków parowych, któremu w Anglii nadano nazwę powszechnie teraz przyjętą, jest włoski inżynier Vittori Cuniberti, niedawno zmarły w Rzymie w 59 roku życia. Sami Anglicy przyznają, iż pomysł nowego typu statków wojennych należy się wymienionemu Włochowi. Wynalazca ogłosił swój pomysł wraz z planami jeszcze w roku 1903, nazwał go idealnym i proponował rządowi włoskiemu, by według jego pomysłu zbudował statek o 17.000 tonach objętości z pancerzem grubym na 30 cm. Włosi wyśmieli pomysł swego rodaka, ale inaczej zapatrywała się na nowy pomysł admiralicya angielska, która w końcu roku 1904 zaczęła studyować pomysł Cunibertiego z takim skutkiem, iż go przyjęto nietylko w Anglii, ale i w marynarkach wszystkich prawie innych państw do tego stopnia, że do tej chwili zbudowano już 102 dreadnoughty według pomysłu Cunibertiego.

„Ludzie natury". W Kijowie sędzia pokoju rozważał sprawę studenta Litnera i Dobrowolskiej, oskarżonych o ukazywanie się na ulicy w kostyumie bezwstydnym. W ostatnich czasach w Kijowie pojawili się tak nazywani „ludzie natury", ukazując się na ulicy w sandałach na bosych nogach i sportowej siatce na ciele. Panie, należące do tej grupy noszą pod siatką figowy listek. Sąd rozważał tę sprawę przy drzwiach zamkniętych. Dobrowolska została uniewinniona z powodu noszenia wspomnianego listka. Wyrok nie wywarł żadnego skutku, gdyż nazajutrz znowu na ulicach ukazali się „ludzie natury".

Jak miliarderzy amerykańscy pracują. Jedna z gazet nowojorskich podaje następujący satyryczny opis pracy w gabinecie „króla trustów". Miliarder, przybywszy do biura, wezwał swego sekretarza i wszczyna się taki dyalog:

— Czy pan dałeś rozporządzenie względem zwyżki cen, jakie dyktowałem w zeszłym tygodniu?

— Wedle rozkazu.

— Czy pan poleciłeś mojej kompanii stalowej, aby obliczała drożej szyny, których ona dostarcza mojemu towarzystwu kolejowemu?

— Polecenie takie już dałem.

— Czy pan doniosłeś moim zakładom budowy lokomotyw, że mają podnieść ceny za maszyny, a moim fabrykom wagonów, aby liczyły drożej za wagony osobowe i towarowe?

— Oznajmiłem punktualnie dyrektorom.

— Czy pan zawiadomiłeś moje kopalnie węgla, że cena węgla, dostarczonego moim kolejom żelaznym, powinna być znacznie podwyższona?

— Cenę węgla śrubowaliśmy wciąż coraz wyżej.

— Dobrze. Czy pan dałeś zlecenie moim składom drzewa, aby żądano o wiele wyższej ceny za podkłady kolejowe?

— Naturalnie. Tartaki pańskie, wyrabiające podkłady kolejowe, wyznaczyły już ceny tak wygórowane, że koleje pańskie ledwo je płacić potrafią.

— Wybornie. A czy pan wydałeś bankom moim ścisły rozkaz, aby nie pożyczały więcej pieniędzy moim kolejom, chyba, że te zdecydują się płacić daleko wyższy procent?

— Tak jest. Banki pańskie już doniosły kolejom pańskim, że panuje brak gotówki i że dalsze kwoty otrzymywać mogą tylko na bardzo krótkie terminy i na znacznie wyższy procent.

— Pięknie, więc jesteśmy dostatecznie przygotowani do najbliższego kroku naszego. Napisz pan petycyę do międzystanowej komisyi handlowej tej treści, że wskutek znacznie podniesionych kosztów eksploatacyi kolei żelaznych, upraszamy o pozwolenie podwyższenia taryfy przewozowej o połowę. Czyś pan zrozumiał?

— Tak jest. Czy pan jeszcze ma jakie rozkazy?

— Nie... to znaczy: zapomniałem o jednej rzeczy: Daj pan znać moim gazetom, aby usilnie popierały moją prośbę do komisyi handlowej — w interesie publiczności i w imieniu sprawiedliwości.

Napady apaszów. Z Paryża donoszą pod datą 14 b. m. Wczorajszej nocy dokonano zbrodni na linii francuskiej kolei północnej między Paryżem a Calais. Nieznani sprawcy zastrzelili dróżnika Boullain'a, gdy wracał do domu po obejrzeniu toru. Żona dróżnika na odgłos strzału wybiegła z domu i znalazła swego męża już konającego. Zatrzymała pociąg „Express", idący z Calais do Paryża. Umieszczono dróżnika w jednym z wagonów, aby zawieźć go do Paryża dla udzielenia mu pomocy lekarskiej, ale dróżnik po paru minutach skonał. Żona pozostała na miejscu i objęła służbę za swego męża. Wszelkie prawdopodobieństwo przemawia za tem, że dróżnika zastrzelili apasze, ponieważ Boullain w lipcu r. 1912 zapobiegł zamachowi na pociąg, jaki chciała urządzić banda apaszów pod dowództwem głośnych apaszów Bonnota i Garniera (banda, która dokonywała rabunków, ugapiając automobilami po okolicach Paryża). Od tego czasu Boullain otrzymywał listy z pogróżkami, obecnie zaś apaszom udało się dokonać zbrodni.

L. 7441.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy kanałów miejskich w Podgórzu:

1) w ulicy Wolskiej od placu Lasoty do Rynku głównego,
2) w ulicy Zabłocie od ulicy Romanowicza do realności Śmiechowskiego,
3) w ulicy Józefińskiej od ulicy Krakowskiej do ulicy Twardowskiego,
4) w ulicy Romanowicza od podjazdu kolejowego aż do ulicy Sobieskiego,

odbędzie się w Magistracie podgórskim rozprawa za pomocą ofert pisemnych **w dniu 28 maja 1914 r. o godzinie 12 w południe.** Wadyum wynosi 5% od sumy oferowanej.

Plany, kosztorysy i warunki można przeglądać w rzeczonem biurze w godzinach urzędowych, gdzie też wydawane będą druki ofertowe. Oferty wniesione po terminie, lub nie sporządzone według wzoru nie będą uwzględnione.

Z Magistratu miasta Podgórza
dnia 13 maja 1914.

Burmistrz:
Fr. Maryewski w. r.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Adam Kropatsch.** **Drukarnia Ludowa, Kraków,** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).